Cena 6 hal.

Nr. 40. Kraków, Poniedziałek 24 Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztowa miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 5344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Nad Dniestrem i Prutem.

Urzędowo donoszą dnia 23. stycznia 1916. Wiedeń, 24. stycznia.

Na wzgórzu Dołżok na północ od Bojanu nad Prutem wysadziliśmy miną w powietrze przedwczoraj wieczorem rosyjski okop. Z trzystu ludzi załogi zdołano odgrzebać tylko kilku żywych.

W nocy z wczoraj na dzisiaj spędziły nasze wojska nieprzyjaciela na tymsamym obszarze z jednych z jego oszańcowań.

Na północny zachód od Uścieczka jeden przez nas wzniesiony szaniec mostowy od dłuższego czasu stanowi cel walki licznych rosyjskich ataków. Prawie codziennie przychodzi do walki wręcz. Dzielni obrońcy trzymają się wobec wszystkich szturmów.

Na południe od Dubna nieprzyjaciel dziś rano po silnem przygotowaniu artyleryą, zaatakował nasze stanowiska. Został wśród ciężkich strat dla siebie odparty.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą, dnia 23. stycznia 1916. Wiedeń, 24. stycznia.

Koło przyczółka mostowego Tolmin, w zachodnim odcinku grzebienia karnijskiego i w poszczególnych częściach frontu tyrolskiego odbyły się walki działowe.

W obszarze Fliczu odparto atak słabszego nieprzyjacielskiego oddziału na stoku Rombo.

Jeden z naszych lotników obrzucił bombami włoskie magazyny w Borgo.

Urzędowo donoszą, dnia 23. stycznia 1916. Wiedeń, 24. stycznia.

W Czarnogórze.

Składanie broni przez Czarnogórców trwa dalej. W licznych punktach kraju złożono broń.

Na północno wschodnim froncie Czarnogóry poddało się ostatnimi czasy przeszło 1500 Serbów.

Porty adryatyckie Antivari i Dulcigno zostały przez nasze wojska obsadzone.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 23. stycznia 1916. **Berlin**, 24. stycznia.

Zachodni teren.

Koło Neuville na północ od Arras opanowały nasze wojska po skutecznem wysadzeniu min, najprzedniejsze nieprzyjacielskie stanowiska szerokości 250 metrów; wzięto przy tem 71 Francuzów do niewoli.

W Argonach po krótkiej walce granatami ręcznymi obsadziliśmy kawałek nieprzyjacielskiego okopu.

Wojskowe zakłady na wschód od Belfortu obrzucono bombami.

Wschodni i bałkański teren.

Położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Położenie w Czarnogórze.

Sprawozdawca berlińskiego „Der Tag“ donosi:

Z tych doniesień włoskich wynika wedle zapatrywania wyrażonego w „Der Tag“, że nastąpił r o z ł a m między królem N i k i t ą a wojskiem. Oczywiście nie wpłynie to w poważniejszy sposób na bieg wypadków w Czarnogórze. Wojskowe położenie kraju tego jest obecnie po stracie Łowczynu bez widoku powodzenia.

Z dzisiejszego doniesienia naczelnej Komendy austro-węgierskiej wynika natomiast, że rozbrajanie Czarnogóry jest w toku i że w północnej części kraju złożyło broń 1500 żołnierzy.

„Die Zeit“ podaje uwagę „Corriere della Sera“, że dalsza obrona Czarnogóry jest niemożliwą i wobec tego bezcelową, gdyż losy Bałkanu nie rozstrzygną się w Czarnogórze czy Albanii, lecz chyba tylko w dolinie V a r d a r u (Macedonia), jeżeli się uda przeciąć tę odżywczą arteryę, która łączy państwa centralne ze wschodem. W związku z tem pisze „Secolo“: „Nie należy robić sobie złudnych nadziei co do Czarnogóry“.

Sprawozdawca wiedeńskiej „Reichspost“ donosi:

Okoliczność, iż nastały pewne trudności w wykonaniu układu zawartego między armią austro-węgierską a rządem czarnogórskim, wyzyskała nieprzyjacielska zagranica, aby ogłosić, że na południowym wschodzie grozi Austro-Węgrom niebezpieczeństwo.

Przyznaję, że bezwzględne złożnie broni przez armię czarnogórską doznało zwłoki — wypadki takie zachodzą z reguły przy większych kapitulacyach — mogę jednakże zapewnić, że nic nie jest tak błędnem, jak obniżanie wartości naszych sukcesów w Czarnogórze. Przyszłe wydarzenia wykażą, że odkąd trwa wojna światowa, położenie c. i k. sił zbrojnych w ogólności i w szczegółach nigdy niebyło świetniejszem jak właśnie teraz, co jest niemniej zesługą armii jenerała K o e v e s a. Nikt z czarnogórskich podkomendnych nie jest w możności zawrócić nas z drogi, ku wytkniętym wielkim celom naszym na południowym Adryatyku.

Składanie broni przez Czarnogórców ma przebieg zadawalniający. Jesteśmy panami kraju, gdyż c. i k. wojska nie troszcząc się o układy, nie zwlekały, lecz kontynuowały swe przedsięwzięcia w każdym wskazanym kierunku. Ważne miasta w dolinie Z e t y i kotlinie jeziora S k u t a r i są w naszym ręku, a na drogach wiodących przez Skutari ku Albanii prą silne kolumny c. i k. wojsk zwycięsko naprzód.

Tenże sprawozdawca donosi w późniejszym telegramie:

Składanie broni stopniowo postępuje. Nasze wojska posuwają się poza tem w głąb kraju, bez godnych wzmianki utarczek. Gdzie się spotka czarnogórskich żołnierzy wzywa się ich do oddania broni, poczem pozwala się im wrócić do zajęć domowych. Ludności miejscowej, mimo wrodzonej jej wojowniczości nie uważa się za jeńców wojennych. Jest to szczególny znak życzliwości dla tego dzielnego, od czterech lat walczącego narodu; wywołuje to też objawy zadowolenia i wdzięczności. Na wielkiej części frontu rozbrajanie dokonuje się bez przeszkody, a także wewnątrz kraju ludność w wielu miejscach dobrowolnie wydaje broń i wraca do domów. Gdzie natomiast wezwanie nie znajduje natychmiastowego posłuchu, należy to przypisać nie tyle agitacyi jak raczej tej okoliczności, że noszenie broni jest tutaj przyrodzonem znamieniem męskiej godności. Wobec tego jest niekiedy koniecznością użyć siły i opornych odstawiać jako jeńców.

Rokowania pokojowe rozpoczną się dopiero z chwilą, gdy będzie można uważać rozbrojenie za dokonane.

Nalegania rodziny króla.

Aten. (Tel. pryw.) Pewien poseł oświadczył, jest nadzieja, iż dyplomacyi, a zwłaszcza córkom króla Nikity w ostatniej chwili powiedzie się skłonić ojca, aby poszedł za przykładem królów serbskiego i belgijskiego. Chodzi też o honor państw entente.

Protest mieszczaństwa krakowskiego

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Kole rękodzielniczo-mieszczańskiem liczne zebranie, na które przybyli wszyscy przedstawiciele Cechów i Stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie, znaczna ilość członków Koła mieszczańskiego i liczni Radcy miejscy. Przewodniczył radca miejski p. Kosobucki.

Przystępując do porządku dziennego zawiadomił przewodniczący zebranych, że w sprawie reklamacyj właścicieli zakładów przemysłowych oraz przełożonych stowarzyszeń przemysłowych udała się deputacya do władz wojskowych wraz z prezydyum miasta Krakowa. Dzięki uprzejmości władz wojskowych otrzymano przychylne wyjaśnienia. Następnie sekretarz p. Stanisław Warmuzek odczytał obszerny memoryał Wydziału krajowego w sprawie odbudowy rękodzieła i przemysłu oraz udzielenia zasiłków dla zniszczonych wojną warstatów, dostarczenia gotówki kredytowym Kasom rękodzielniczym, uruchomienia Wojennego zakładu kredytowego dla stanu rękodzielniczo-przemysłowego. Z odczytanego memoryału dowiedzieli się obecni o zgrozą przejmujących szkodach wyrządzonych w kraju w dziedzinie przemysłu i rękodzieła. Szkody te liczą się na setki milionów koron. Memoryał ten przedłożył w swoim czasie Wydział krajowy c. k. rządowi, prezydentowi ministrów hr. Stürgkhowi i ministrowi dla Galicyi Dr Morawskiemu. Przewodniczący stwierdza, że memoryał zawiera wszystkie postulaty zniszczonego rękodzieła, przemysłu, uchwalone na zebraniach krajowego Związku Izb rękodzielniczych w Krakowie oraz odbytej w Krakowie ankiety Wydziału krajowego.

P. radca Jarra zauważył, że żądania te winny już stanowczo wyjść z dziedziny obietnic a wejść w stadyum wykonania; mowca zaproponował wyrazić Wydziałowi krajowemu uznanie za gorliwe zajęcie się tą sprawą, tudzież zwrócić się do marszałka krajowego o energiczne doprowadzenie do skutku rozpoczętej akcyi na rzecz rękodzielników i przemysłowców. P. radca Siemek wniósł, aby z tą samą prośbą odnieść się do Koła polskiego, Eksc. dra L. Bilińskiego, ministerstwa galicyjskiego, gdzie delegaci Krajowego Związku interweniowali i otrzymali gorące poparcie. P. Meresiński postawił wniosek, aby spraw tych szczególnie dopilnowali posłowie z miast i starali się o ich załatwienie. Wnioski jednogłośnie uchwalono.

Następnie przewodniczący dał wyczerpujące wyjaśnienie w sprawie zniesienia moratoryum kończącego się z dniem 30. marca 1916, złożył sprawozdanie z odbytych w tej sprawie konferencyj w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie i poczynił dokładne wyjaśnienia tyczące się protestu krajowego Związku i Izby rękodzielniczej w Krakowie przeciwko poczynionym przez Izbę handlową zarzutom i przeciw nielegalnie powziętym w instytucyi tej uchwałom w sprawie moratoryum. Po otwarciu dyskusyi przemawiali radcy miejscy pp. prezes Izby rękodzielniczej W. Wajda, wiceprezes Z. Siemek, M. Jarra, Bialik, T. Gramatyka, Mitasiński, Iglicki i pp. F. Peterek, L. Schleichkorn, W. Meresiński, Peczenik, Kleinberger i A. Stróżyński. Ożywiona dyskusya wywarła na zebranych przygnębiające wrażenie z powodu konferencyi odbytej w ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu dnia 14. grudnia z. r., gdzie toczyły się narady nad odbudową moratoryum. Ubolewania godnem było stanowisko rzekomych delegatów Izby handlowej i przemysłowej pp. G. Bazesa i T. Epsteina a zwłaszcza wystąpienie p. Bazesa z całym szeregiem oskarżeń naszego kraju i narodu. P. radca Wajda omówił różnicę między stanowiskiem Koła polskiego, które dokładało wszelkich starań, aby krajowi ulżyć, podczas gdy w y j ą t k o w o k r a k. Izba h a n d l o w a i p r z e m y s ł o w a a w s z c z e g ó l n o ś c i p. B a z e s s t a r a j ą c s i ę a k c y ę t ę u n i c e s t w i ć negując Koło polskie, Związek 30 miast, Izbę handlową we Lwowie i Brodach, które to instytucye stanowczo oświadczyły się przeciw odbudowie moratoryum.

Po dyskusyi odczytano następujące zgłoszone rezolucye:

1) Zebrani uchwalają jednomyślnie wielkie uznanie dla prezesa Koła polskiego Eksc. dra L. Bilińskiego, ministra dla Galicyi dra Morawskiego, prezydenta m. Krakowa dra Juliusza Leo oraz dla referentów Koła polskiego pp. dra Stanisława Stesłowicza, posła do parlamentu sekretarza Izby handlowej we Lwowie i dra Adolfa Grossa posła do parlamentu z m. Krakowa, za wszystkie zabiegi i obronę naszego kraju w sprawie moratoryum, przeprowadzone w tak trudnych warunkach.

2) Zebrani w Kole mieszczańskiem rękodzielnicy i przemysłowcy wszystkich Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych w Krakowie na odbytej w Wiedniu dnia 14. grudnia 1915 konferencyi w sprawie moratoryum zajęła przez swoich rzekomych delegatów pp. Gustawa Bazesa i Tadeusza Epsteina stanowisko wrogie wobec naszego kraju i narodu i przez to minęła się ze swem przeznaczeniem jako instytucyi powołanej do obrony przemysłu, handlu i rzemiosła. Zamiast energicznej obrony czynników, które reprezentuje, wniosła Izba handlowa przeciwko nim ciężkie oskarżenie oparte na nieprawdziwych informacyach; w ten sposób postępując odwróciła się Izba w zupełności od swych członków, biorąc pod uwagę osobisty interes kilku swych przedstawicieli. Jako instytucya wykazała Izba handlowa dobitnie i rażąco zaniedbanie obowiązku znajomości stosunków ekonomicznych kraju.

3) Zebrani stwierdzają, że Izba handlowa w Krakowie już od 1. stycznia 1915 r. dokładała wszelkich starań, aby rozpocząć zniesienie moratoryum mimo tego, że na terenie Galicyi toczyła się wojna a wszelki ruch handlowo przemysłowy z natury rzeczy był uniemożliwiony. Takie działanie Izby handlowej równało się oddaniu społeczeństwa naszego na pastwę lichwy i narażeniu kraju ogniem i mieczem zniszczonego na ruinę tudzież zniszczenie tlącego zaledwie życia gospodarczego. Z tych powodów wyrażają zebrani rękodzielnicy i przemysłowcy Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie głębokie ubolewanie.

4) Zebrani uchwalają jednogłośnie zwrócić pisemnie uwagę całego kraju i reprezentacyi naszych na niewłaściwe stosunki, jakie panują obecnie w Izbie handlowej i szkody, jakie z jej działalności dla naszego przemysłu i rękodzieła wynikają.

5) Zebrani uchwalają jednogłośnie zawiadomić o niniejszych uchwałach ministerstwo sprawiedliwości w Wiedniu.

6) Zebrani uchwalają jednogłośnie zwrócić się do krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodz. przemysł. z siedzibą w Krakowie i do Izby rękodzielniczej w Krakowie, aby jako jedyne instytucye, którym rękodzielnicy i przemysłowcy zaufać mogą, poinformowały jak najdokładniej c. k. ministerstwo handlu oraz c. k. Komisarza Rządu p. delegata Fedorowicza jako nadzorczą władzę Izby handlowej i przemysłowej o nielegalnej działalności tejże, tudzież o niespełnianiu nałożonych na nią obowiązków. Zebrani stwierdzają, że działalność Izby spaczoną jest we wszystkich kierunkach stanu rękodzielniczo-przemysłowego. Wobec tego obie Izby rękodzielniczo-przemysłowe powinny uprosić c. k. ministerstwo handlu o zbadaniu stosunków panujących obecnie w Izbie handlowej i przemysłowej.

7) Zebrani obywatele m. Krakowa protestują przeciwko niesłychanem i kategorycznie mijającem się z prawdą oświadczeniem p. G. Bazesa, członka Izby handlowej, wypowiedzianem na konferencyi w Wiedniu, dnia 14. grudnia 1915., przez które kraj ciężko wojną dotknięty i zniszczony oskarżył. Zebrani uważają p. G. Bazesa za osobnika działającego na szkodę naszego kraju i narodu, albowiem przez mijające się z prawdą informacye podane w Wiedniu, jakobyśmy usuwali się od płacenia wierzytelności nie z powodu ciężkiego położenia spowodowanego wojną, lecz wskutek symulacyi, mógł w stosunku do nas wzbudzić nieufność c. k. rządu i innych krajów koronnych Austryi. Przez udzielenie takiej informacyi zaszkodził p. Bazes krajowi w ulgach podatkowych, zamierzonej pomocy ze strony państwa i wielce opóźnił rozpoczęcie odbudowy kraju przez c. k. rząd.

8) Zebrani stwierdzają, że p. G. Bazes z powodu oczernienia naszego kraju i narodu udowodnił niewątpliwie nieznajomość ogólnych stosunków ekonomicznych kraju, a szczególnie kupiectwa, przemysłu i rzemiosła.

9) Zebrani biorąc w szczególności pod uwagę, że p. G. Bazes jako członek komisyi dla wymiaru podatku w Krakowie wykazał zdecydowaną niechęć do naszego narodu i zupełną nieznajomość stosunków, uchwalają p. B a z e s o w i j a k o j e g o w y b o r c y w o b e c z a j ę t e g o w W i e d n i u d n. 14. g r u d n i a s t a n o w i s k a — j e d n o g ł o ś n i e w o t u m n i e u f n o ś c i i w z y w a j ą g o d o n a t y c h m i a s t o w e g o z ł o ż e n i a s w e g o m a n d a t u i z a p r z e s t a n i a u r z ę d o w a n i a.

10) Zważywszy, że p. G. Bazes będąc doradcą finansowym niektórych instytucyi bankowych w Krakowie może przez nienawiść do naszych obywateli i nieznajomość stosunków świadomie ujemnie działać i spowodować niezmierne szkody w tak ciężkich czasach, obecni uchwalają zwrócić się do tych instytucyj, aby w interesie dobra publicznego u s u n ę ł y p. G. B a z e s a o d t e j c z y n n o ś c i, a w szczególności uchwalają zebrani zwrócić się do Eksc. p. prezydenta m. Krakowa dra Juliusza Leo jako przewodniczącego Wielkiego Wydziału miejskiej Kasy Oszczędności, a b y p. G. B a z e s o d w s z e l k i e j d z i a ł a l n o ś c i u s u n ą ł, w u r z ę d o w a n i u z a w i e s i ł dla dobra tak ważnej instytucyi wszystkich obywateli, którym znana i sprzeczna z interesami kraju i stanem faktycznym działalność p. Bazesa znalazłszy swój wyraz w stanowisku wobec zwinięcia moratoryum — może zaszkodzić i na straty narazić.

Radca p. Stefan Iglicki postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi i przystąpienie do głosowania. Wniosek ten przyjęto i wszystkie rezolucye poddane pod głosowanie jednogłośnie uchwalono.

Po powrocie uchodźców.

Od miejskiego Komitetu ewakuacyjnego otrzymujemy następujące sprawozdanie z dotychczasowej opieki nad powracającymi uchodźcami, które podajemy w streszczeniu.

Powracających uchodźców przyjmowały na dworcu towarowym delegacye gminy, obu Komitetów obywatelskich, chrześciańskiego i izraelickiego oraz urzędnicy magistratu. Kierownictwo delegacyi Komitetu chrześć. objęła p. doktorowa Brayerowa przy pomocy pań: komisarzowej Broskowej, Dobrowolskiej i Fortnerówny, a delegacyą izr. kierowali r. m. Dr Fruhling i Dr R. Landau. Uchodźcy otrzymywali na dworcu posiłek, herbatę z mlekiem i chleb, a po odbytej rewizyi udawało się zwykle ³/₅ przybyłych odrazu do swych mieszkań, krewnych lub znajomych, inni zaś do schronisk, urządzonych przez gminę. W schroniskach przebywali uchodźcy aż do otrzymania zasiłku lub znalezienia pracy i otrzymywali tu prócz mieszkania i noclegu pożywienie. Komenda twierdzy użyczyła Komitetom obywatelskim 350 sienników i koców. Koszta urządzenia schronisk i żywności poniosła gmina w wysokości około 22.000 koron. Z powodu użyczenia baraków na dworcu towarowym przez władze wojskowe zwinięto schroniska dla chrześciańskiej ludności w mieście i przeniesiono do baraków, gdzie wojskowe organa udzielają dalszej pomocy przez gotowanie strawy i dozór nad frekwencyą uchodźców wychodzących do miasta celem starania się o zasiłek rządowy, pracę lub pomieszkanie. Uchodźców przeważnie przymusowo ewakuowanych powróciło dotąd przeszło 9000, z czego ogółem dla 3250 osób udzielono schronienia trwającego nieraz 20 i więcej dni. Dotąd w barakach przebywa około 100 ludzi.

Miej. Komitet ewak. podjął pracę zaopiekowania się uchodźcami i ewakuowaną ludnością krakowską wspólnie z obywatelskimi komitetami doraźnej pomocy dla ewakuowanych chrześciańskim i izraelickim. Wszystko co udzielano tytułem wsparcia zapisywano w kancelaryach Komitetów na karcie, którą przyniósł szukający pomocy z miej. Biura ewakuacyjnego, karty te odsyłały kancelarye do miej. Biura ewak., gdzie w kartach katastralnych zapisywano wszystko, co proszącemu o pomoc w kancelaryach Komitetów udzielono. W ten sposób było miej. Centralne Biuro ewak. zawsze powiadomione o tem, jaką pomoc udzielono zgłaszającym się o wsparcie i przy powtórnem zgłoszeniu możność wyzysku miejskiej i obywatelskiej opieki nad ewakuowanymi była wykluczona.

Szwalnia chrześciańskiego Komitetu przy pl. Szczepańskim l. 7, pracująca pod kierunkiem p. Chołoniewskiej, zatrudniała szyciem bielizny i ubrań dla dzieci i dla kobiet około 100 pracownic, szwalnia Komitetu izraelickiego, kierowana przez p. Blochową, umieszczona była przy ul. Meiselsa l. 22. Na zakupno materyałów i wynagrodzenie pracownic przyznała gmina obu Komitetom subwencye w kwocie 23.000 koron. Nadto zamówiono ze strony Komitetu książęco-Biskupiego w szwalni chrześciańskiej ubrań i bielizny dla wsparcia mieszkańców środkowej Galicyi zniszczonych wojną za dwadzieścia kilka tysięcy koron, oraz szwalnia ta uszyła 200 sienników kupionych przez Gminę dla ewakuowanych. Bonów na bezpłatne obiady na koszt gminy dotąd około 30.000. Cena obiadu wynosiła 30 halerzy, a wieczerzy wigilijnej, gdyż i tę w tanich kuchniach wydawano, 70 halerzy. Komitety rozdały po kilka wagonów ziemniaków i kilka tysięcy cetnarów węgli, które Komitet chrześciański otrzymał od Księcia-Biskupa, a izraelicki zakupił bądź z własnych funduszów, bądź z subwencyi gminnej. W obu Komitetach rozdawano zapomogi pieniężne na zaliczki celem wynajęcia mieszkania lub inne niezbędne potrzeby, na co Komitet chrześciański użył przeważnie fundusze otrzymane z Komitetu książęcego-biskupiego lub z darów prywatnych.

Uważając za jeden z najważniejszych sposobów pomocy dla powracających uchodźców dostarczenie im przy istniejącej drożyźnie taniego a dobrego pożywienia, założyła gmina trzy nowe tanie kuchnie ludowe, dostarczając dla tego celu dla każdej kuchni lokal, po 1400 koron na urządzenie i po 2000 koron jako kapitał obrotowy. Prowadzenie kuchni objęła sekcya kuchenna Pol. Zw. niewiast katol. Jedną kuchnię otwarto przy ul. Zwierzynieckiej l. 20, trzecią w dzielnicy Grzegórzki przy ul. Grzegórzeckiej l. 20. Opiekunką taniej kuchni przy ul. Zwierzynieckiej l. 20 jest p. Garapichowa, opiekę nad kuchnią w Podgórzu powierzono p. wicepr. Maryewskiej a przy ul. Grzegórzeckiej p. Niezabitowskiej. Nadto przyznała gmina 3000 kor. subwencyi i kilkaset cetnarów węgla dla domu sierot po ofiarach wojny, otworzony przez chrześciański Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych w domu ofiarowanym na ten cel wraz z ogrodem i zeszłorocznemi plonanii przez państwa Buszczyńskich. Oddziałem tym pracy kieruje p. doktorowa Jadwiga Godlewska. Obecnie mieści się w tym domu około 90 dzieci. Dalej przyznała gmina subwencyę 1000 kor. na pierwszy kwartał dla szwalni i trykotarni i Biura pośrednictwa pracy, prowadzonych przez sekcyę ochrony Kobiet Pol. Zw. niewiast katolickich przy ul. Krupniczej l. 15, prowadzonym przez p. Aleksandrę Żuk-Skarzewską. Gmina udzieliła subwencyi 500 koron X. Kuznowiczowi na wyżywienie kandydatów na terminatorów aż do znalezienia umieszczenia i 300 koron na Biuro pośrednictwa pracy przy ul. św. Tomasza l. 37 przez Anielę Skarzkowską z ramienia Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych oraz 200 koron dla sekcyi panien Pol. Zw. Niewiast katol., prowadzących ochronki dla dzieci szkolnych. Pracą tą kieruje p. Wierusz-Kowalska. Obecnie otwartą jest podobna ochrona przy ulicy Siennej l. 5.

Celem umożliwienia podjęcia pracy kobietom obarczonym dziećmi otwiera w lokalu szkoły przemysłowej żeńskiej przy Alei Krasińskiego Arcybractwo Matek chrześcijańskich żłóbek dla małych dzieci, ochronę i szwalnię dla dzieci

starszych. Kierownictwo objęła p. Marcyanowa Woźniakowska przy pomocy p. prof. Chrzanowskiej. Na ten cel udzieliła gmina lokalu, światła, opału i 3000 koron subwencyi, tyleż otrzymały inicyatorki z Komitetu książęco-biskupiego i z darów prywatnych.

Do miejskiego Biura ewak. zgłosiło się dotąd 2665 głów rodzin lub osób samotnych, do których należało ogółem 7685 członków rodzin. Miej. Biuro pośredn. pracy udzieliło zajęcia dla 1340 osób, a Biuro pośredn. obu Komitetów i prowadzone przez X. Kuznowicza dla terminatorów oraz sekcye ochrony kobiet przyczyniły się w bardzo znacznej mierze do polepszenia doli wojną dotkniętych mieszkańców Krakowa. Po raz drugi zgłosiło się do Biura ewakuacyjnego tylko 92 osób. Powracający uchodźcy otrzymują zasiłek rządowy, przyznawany przez Dyrekcyę policyi po 90 hal. dziennie od głowy na przeciąg 4 tygodni. Osoby, które otrzymają zasiłek lub pracę, tracą w zasadzie prawo do dalszej opieki, którą tylko w razie trwałych przyczyn ubóstwa w przyszłości udzielaną będzie.

Komitet ochron dla małych dzieci w wieku przedszkolnym stara się pod przewodnictwem Ks. Biskupa Nowaka o rozszerzenie swej działalności i dostosowanie jej do potrzeb bieżącej chwili. Do wykonania są jeszcze uchwały miejskiego Komitetu ewakuacyjnego, mające na celu staranie się o różne sposoby zatrudnienia powracających ewakuowanych. Delegaci Komitetów obywatelskich zbierali się na wspólne posiedzenia z członkami miej. Komitetu ewak. pod przewodnictwem wicepr. dra Bandrowskiego. Wnioski uchwalane przez miej. Komitet ewakuacyjny wspólnie z delegatami Komitetów obywatelskich były przedmiotem obrad i uchwał prezydyum miasta. W skład Komisyi delegowanej przez miej. Komitet ewak. dla kontroli kancelaryi, schronisk, tanich kuchni i pracowni Komitetów obywatelskich wchodzili: Wicepr. Dr Bandrowski, X. dr Caputa i inż. Rolle K., który wiele dopomógł do zorganizowania opieki nad powracającymi ewakuowanymi w dzielnicy Podgórze. W ten sposób przy wspólnej pracy i wspólnymi środkami Zarządu miasta i obywatelstwa miejskiego, została już w pierwszej swej części załatwiona pomyślnie sprawa zaopiekowania się powracającymi uchodźcami, druga w dz. Podgórze przy ul. Sokolskiej l. 7, a brak skarg ze strony powracających jest dowodem, że udzielono im pomocy trafnej i dobrze przewidzianej.

W pracy powyższej brali udział w miejskim Komitecie ewakuacyjnym: Wiceprezydent dr Bandrowski, jako przewodniczący przy współudziale wiceprezydenta p. Maryewskiego innych członków prezydyum miasta, a jako członkowie radcy miejscy: X. dr Józefa Caputy, dr Rudolf Frühling, Jan Godzicki, Ludwik Halski, Piotr Kosobucki, dr Ignacy Lauer, śp. Jan Pająk, dr Emilewicz Józef, dr Edward Faber, inż. Rolle. Z magistratu brali udział w pracy: st. radca mag. Banaś, fizyk miejski dr Janiszewski, radcy Groele i Kubalski, jako referent st. radca dr Sikorski oraz adjunkt Sarnecki i inż. Niżyński. Prezesową Zw. Niewiast katolickich, który powołał do życia Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych, jest Marya hr. Wodzicka. Do Komitetu powyższego należą: przewodnicząca: Zofia Popielówna, sekretarka: Kamila Chołoniewska, skarbniczki: Owczarkiewiczówna i M. Rebenowa. Członkami Komitetu są: J. Brayerowa, M. Brayerowa, M. Browiczowa, Sew. Bąkowska, Jadw. Godlewska, A. Groelowa, Zofia Koźmian, Wanda Jastrzębska, Jadw. Łodyńska, Gabr. Jędrzejowiczowa, M. Miziewiczowa, Zofia Nowotnowa, C. Przetocka, E. Reinowa, Marya Sacharkówna, A. Skaczkowska, St. Sokołowska, M. Starzeńska, Zofia Surzycka, M. Szwantowska, Wanda Szybalska, M. Zagórzańska, Ad. Zollowa, X. Kasprzyk. Do sekcyi kuchennej tegoż Komitetu należą panie: Z. Popielówna przewodnicząca, Bielecka, Garapichowa, Sewerowa Maciejowska, Niezabitowska, St. Rychłowska, Skaczkowska zast. przewodniczącej, M. Stocka-Sosnowska, hr. Zborowska. Do Sekcyi ochronek: M. Woźniakowska przewodn., Jadw. Buszczyńska, W. Chrzanowska, J. Kostanecka. Do Sekcyi schronisk: M. Brajerowa, J. Buszczyńska, prof. Chrzanowska, rektorowa Kostanecka, wicepr. Maryewska, Aleks. Żuk-Skarczewska. Do Sekcyi ochrony kobiet, utrzymującej salę zajęć przy ul. Krupniczej l. 16: należą: Al. Żuk-Skarszewska przew., Idalia Pawlikowska zast. przewodniczącej, J. Buszczyńska skarbniczka, Wanda Teleśnicka sekretarka, L. Szlachtowska, Jadwiga ks. Czartoryska, Janina Kostanecka, Teresa ks. Sapieżyna, Zofia Zborowska, Anna Zakaszewska. Zbieraniem odzieży kierowały: prof. Reissowa i bar. Szwantowska.

KRONIKA.

Aprowizacya miasta. W gmachu starostwa krakowskiego odbyło się zwykłe niedzielne zebranie Komisyi aprowizacyjnej, w którem między innymi uczestniczyli prezydent Dr Leo, dyrektor policyi Dr Broszkiewicz, star. r. mag. p. Sawiński. Przewodniczył delegat Dr Adam Fedorowicz.

Na posiedzeniu przedewszystkiem stwierdzono, że zapasy mąki, znajdujące się w posiadaniu gminy, wystarczą na najbliższy tydzień. W tych dniach zaś zakład obrotu zbożem nadesłać ma dalszy transport. Mąka, którą zakład zbożowy nadsyła, jest prawie wyłącznie żytnią, skutkiem czego piekarze osiągną obecnie znaczniejsze korzyści. Gdyby zakład w dalszym ciągu mąkę żytnią nadsyłał, zarząd miasta powinien postarać się o pewną zniżkę ceny chleba. Przy tej sposobności podniesiono także potrzebę poczynienia prób z wypiekiem chleba z domieszką miazgi ziemniaczanej. Chleb taki wypiekany na sposób chleba wojskowego mógłby być tańszy mniej więcej o 10 hal. na kilogramie. Prezydent Dr Leo wyrzekł, że zarządzi w tym kierunku próby w piekarni miejskiej.

W dalszym ciągu dyskusyi podniesiono, że rzeźnicy krakowscy często nie przestrzegają taryfy maksymalnej; przeprowadzona w ostatnich dniach w tym kierunku rewizya wykazala liczne przestępstwa. które będą sądownie karane.

W końcu stwierdzono, że zaopatrzenie miasta w mięso, jaja i węgiel jest obecnie dostateczne. natomiast niedomaga stale dowóz mleka. Celem oszczędności w używaniu mleka wydanem będzie odpowiednie zarządzenie.

Ograniczenie podawania białej kawy. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ogłoszonem będzie w Krakowie rozporządzenie ograniczające podawanie białej kawy w kawiarniach i cukierniach w godzinach popołudniowych. W Wiedniu, jak wiadomo, namiestnictwo dolno-austryackie zakazało podawania białej kawy w kawiarniach i cukierniach od godz. 2 do 7 popołudniu. Prawdopodobnie i w naszem mieście w tym mniejwięcej czasie podawanie kawy będzie zakazane. Nowe zarządzenie, które się pojawi, podyktowane jest koniecznością oszczędzania mleka, którego w mieście coraz większy brak odczuwać się daje.

Urząd pocztowy „Kraków 14" i „15". Wskutek reskryptu Ministerstwa handlu zmienia się nazwę Urzędu pocztowego i telegraficznego Podgórze na „Kraków 14" a Urząd pocztowy Podgórze-Płaszów na „Kraków 15".

Ze statystyki Krakowa. Według sprawozdania miejskiego Biura statystycznego, ruch ludności w listopadzie br. przedstawia się następująco: Zawarto 126 związków małżeńskich, między którymi było 89 rzym. kat., 1 grecko-katolickie i 36 żydowskich. W 104 wypadkach pobrały się osoby stanu wolnego, w 19 jedna osoba była stanu wolnego, a druga wdowiego, w 2 wypadkach wdowy wyszły za wdowców i 1 mężczyzna rozwiedzinony pojął kobietę stanu wolnego. Na 248 urodzeń było 239 żywych i 9 nieżywych, 209 ślubnych i 39 nieślubnych, 118 urodzeń chłopców i 130 dziewcząt, 195 rzymsko-katolickich, 50 izraelickich, 2 ewangelicke i 1 grecko-katolickie. Urodzeń bliźniaczych zdarzyło się 5. W 3 wypadkach urodziło się po 2 dziewczęta, w 1 dwóch chłopców, a jedno urodzenie dało chłopca i dziewczynkę.

Zmarło 201 krakowian i 112 obcych, czyli razem 313 osób, z czego mężczyzn było 184, kobiet 129, wyznania rz.kat. 139 osób, gr.-kat. 13, ewang. 5, mojżeszowego 34, innego 13 i 9 osób niewiadomego wyznania. Na gruźlicę zmarło 50 osób, na zapalenie płuc 44, na choroby serca i innych narządów krążenia krwi 39, na uwiąd starczy 23, na nowotwory 17, na dyfteryę 7, szkarlatynę 6, tyfus brzuszny 5 itd.

W ciągu listopada zapadło na choroby zakaźne 108 krakowian, nie licząc drugie tyle (108) obcych, leczonych w tutejszych szpitalach. Najwięcej osób miejscowych zachorowało na tyfus brzuszny (30), następnie na ospicę (18) i szkarlatynę (17). Na czerwonkę zapadło 9 osób, na różę 13, na krztusiec 8 na ospę 4 itd. Zmian w stanie posiadania zaszło 16, z czego 10 przez kontrakt kupna i sprzedaży.

W listopadzie przywieziono do Krakowa 5.780 hl. napojów alkoholowych (w tem 4.863 hl piwa), 2.120 sztuk bydła rogatego, 843 cieląt, 370 owiec, 3.254 sztuk nierogacizny, 56.797 kg. mięsa i wędlin, 36.879 sztuk drobiu i gołębi, 12 sarn, 1.384 zające, 41.542 kg. ryb i 434.980 kg owoców.

X. posiedzenie naukowe Tow. im. Kopernika odbędzie się we środę 26. stycznia 1916 r. o godz. 6. m. 15 wieczorem w sali wykładowej Instytutu mineralogicznego (Gołębia 11, II. p.). Na porządku dziennym: 1) Dr Walery Goetel: „Z nowszych badań nad geologią Tatr"; 2) Dr Władysław Pawlica: „Wtrącenia łupków krystalicznych w granicie tatrzańskim". Z demonstracyami okazów i obrazów świetlnych. Goście mile widziani.

Wyciągi rachunków bieżących z obrazkiem rozsyła swej klienteli jeden z galicyjskich banków, opartych o wiedeńską instytucyę finansową. Wnosząc z napisów na obrazkach, wyłącznie w języku niemieckim, przypuszczać należy, że przeznaczone były nie dla naszej prowincyi, oraz że kolekta z owych marek obrazkowych policzoną zostanie w poczet zasług filantropijnych instytucyi finansowej wiedeńskiej, podczas gdy miejscowi klienci krajowej galicyjskiej instytucyi obciążani są 1 koroną za ów obrazek, przyklejony do wyciągu rachunku bieżącego.

Komitet Pań Kraków — Warszawie zaprasza wszystkie należące do Komitetu panie na ostatnie posiedzenie dla zamknięcia swych czynności i rachunków, w dniu 26. b. m., w środę, o godz. 6-tej wieczorem do lokalu Polskiego Związku Niewiast katolickich, ul. Szczepańska 5.

Otwarcie kursu, urządzonego przez Koło I-sze T. S. L., mającego na celu przygotowanie do zawodów praktycznych, odbędzie się dnia 24. stycznia w lokalu szkolnym przy ulicy Grodzkiej L. 61, I. piętro. Ponieważ zapisało się przeszło 50. frekwentantów(tek), przeto nauka odbywać się będzie w dwóch równoległych oddziałach w godzinach popołudniowych i wieczorowych.

Zarząd Koła I. Tow. Szkoły Ludowej.
Kraków, ul. Jagiellońska 11.

Na Bałkanie.

W sprawie albańskiej.

Paryż. (B. kor.) „Journal" donosi z Rzymu: Włochy oddały wszelką decyzyę w sprawie Albanii londyńskiej radzie wojennej czwórporozumienia.

Reorganizacya armii serbskiej.

Ateny (B. Kor.). Bawiący tu oficerowie serbscy odjeżdżają na Korfu, gdzie wojsko serbskie ma być niebawem doprowadzone do zdolności do walki.

Choroba króla Piotra.

Ateny. (B. kor.) Król Piotr, który chciałby możliwie jak najprędzej dostać się do swych wojsk, udaje się po ukończeniu kuracyi w Edipsos, na Korfu.

Sprawa uwięzionych konsulów.

Nowy Jork. (B. kor.) Waszyngtoński korespondent „Associated Press" donosi: Dzięki interwencyi amerykańskiego rządu mają uwięzieni w Salonikach i przetransportowani na okręt wojenny francuski, konsulowie Niemiec, Austro-Węgier, Turcyi i Bułgaryi być uwolnieni.

Układ.

Londyn. (B. kor.) Reuter. „Evening News" donoszą z Aten: Poseł angielski i poseł francuski zawarli ze Skuludisem zadowalający układ w sprawie Korfu.

Wojska tureckie w Bułgaryi.

Ateny. (B. kor.) Aj. Havasa. Wiadomości z Seres stwierdzają zbieranie się tureckich wojsk w okolicy Gümürdzina aż do Sufli.

(Gümürdzina, około 20 km. na północny wschód od Porto Lagos, Sufli, nad Maricą bułgarską. Nie należy mieszać z Suvla na Gallipoli. Przyp. Red.).

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Z głównej kwatery donoszą:

Wczoraj rzucił jeden z naszych hydroplanów skutecznie bomby na hangar nieprzyjacielskiego obozu na Tenedos.

Nieprzyjacielski okręt wojenny ostrzeliwał rano przez krótki czas okolicę Sed-il-Bahr.

Zacięte walki w Persyi.

Konstantynopol (B. Kor.). Według wiadomości nadeszłych z nad perskiej granicy, oddziały wojsk tureckich i tubylczych wojowników dn. 16. bm. obsadziły miasto Kengawar między Kermanszach i Hamadan i w ten sposób uwolniły się z rąk rosyjkich.

Tureckie wojska i tubylczy wojownicy kontynuują swą ofenzywę i zajęli ponownie miasta Assababad, Choi i Parkam.

Rosyjski pułk kawaleryi, który z Maragha wykonał atak w kierunku Miandoab, został odrzucony i stracił przy tem około 100 zabitych. Inny rosyjski pułk został pobity na południe od Urmii.

(Kengawar w Luristanie, około 240 km od granicy Mezopotamii. Uderzenia rosyjskie kierują się tutaj ku zachodowi, w kierunku na Bagdad.

Assababad, Choi, Parkam, na północ jeziora Urmia. Linia bojowa w Persyi licząc południe od granicy Kukazu.

Maragha i Miandoab na południe od jeziora Urmia. Linia bojowa w Persyi licząc od Choi (na północy) do Kengawar (na południu) rozciąga się na przestrzeni około 520 km. Przyp. Red..

Z Anglii.

W sprawie amunicyi.

Londyn. (B. kor.) Na posiedzeniu izby niższej 21. stycznia zapytał liberał Needham, czy rząd ma trudności w otrzymywaniu koniecznej podaży robotników kwalifikowanych dla sporządzania amunicyi i jakich środków zamierza się rząd chwycić, by przyspieszyć sporządzanie amunicyi. Asquith odpowiedział: Rząd zbadał wszystkie środki, aby otrzymać konieczną liczbę kwalifikowanych robotników dla fabryk amunicyi, przyszedł jednak do wniosku, że tylko zaangażowanie sił nawpół kwalifikowanych, niekwalifikowanych i kobiecych da mu możność wyrabiania potrzebnej ilości amunicyi. Jest rzeczą zupełnie niemożliwą zastąpić rodzimą produkcyę amunicyi przez produkcyę zagraniczną, nawet gdyby tę ostatnią powiększono w nieograniczonej mierze, gdyż to postawiłoby kolosalne wymagania dla kraju i dla żeglugi i zgotowałoby nieprzezwyciężalne trudności. Niestety, muszę powiedzieć to, co dotychczas osiągnięto, pozostaje daleko w tyle poza koniecznemi wymaganiami.

Wysłannik Ameryki.

Cel podróży.

Paryż. (B. kor.) Umyślny poseł prezydenta Wilsona, pułkownik House, zawiadomił sprawozdawców, że jego zadaniem jest, by amerykańskich ambasadorów i posłów dokładnie osobiście poinformować o trudnych sprawach, jakie oni mają przedyskutować z prowadzącemi wojnę państwami szczególnie w sprawie wojny łodziami podwodnemi i blokady. Zda on dokładnie sprawę prezydentowi o swych wrażeniach wojennych i o usposobieniu prowadzących wojnę narodów.

Jego posłannictwo nie odnosi się jednakże absolutnie do ewentualnego pośrednictwa pokojowego.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (B. Kor.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosyjskie pismo „Odesskij List" zamieścił niedawno z powołaniem się na pewne pismo moskiewskie fantastyczną historyę o rzekomej awanturze austro-węgierskiego generała Skorbanowica czy Skarabanowica, komendanta 11-tej dywizyi. Generał ów podczas Świąt Bożego Narodzenia miał przyjąć odwiedziny swej żony na froncie, a upiwszy się razem z nią pojechał samochodem do komendy korpuśnej, po drodze jednak obił szofera, który mszcząc się, zawiózł pijaną parę prosto do rosyjskiego obozu, gdzie oboje pojmano z wielką wesołością.

Cała ta historya jest fantastycznym wymysłem, gdyż w armii niema generała ani oficera sztabu takiego nazwiska, ani nawet nazwiska o podobnem brzmieniu. Prasa nieprzyjacielska systematycznie wymyśla sobie o naszej armii takie awantury arabskie. W tym wypadku autor wziął widocznie wzór ze stosunków wśród własnej armii, jak bowiem wiadomo wizyty kobiet na naszym froncie są zakazane. Zresztą nie zdarzył się żaden wypadek, żeby wogóle który z naszych generałów popadł w rosyjskie stanowiska i tam został wzięty do niewoli.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 stycznia)

Wyrazy współczucia.

Amsterdam. (B. kor.) Holenderska agencya telegraficzna donosi z Hagi: Cesarz Wilhelm 20 bm. wyraził królowej telegraficzne serdeczne współczucie z powodu klęski powodzi, która nawiedziła Holandyę. Królowa podziękowała mu w serdecznym telegramie.

Zjednoczenie Niemców w Czechach.

Praga. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu byłych niemieckich posłów sejmu czeskiego i niemieckich posłów parlamentarnych z Czech postanowiono jednomyślnie odnowić związek sejmowy i wybrać komisyę wykonawczą, do której oprócz członków związku sejmowego mają wstąpić także niemieckie organizacye Czech. W naradach wzięli także udział członkowie wiernokonstytucyjnej wielkiej posiadłości i wstąpili do związku. Poseł Pacher zamknął posiedzenie okrzykiem „Heil" na cześć armii i na cześć przyszłości niemieckiego narodu w Czechach.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z 21. bm. Z okolicy Dźwińska donoszą o skutecznej czynności naszej artyleryi. Około dworca Wilejka (35 km na wschód od Smorgoniów) zdobyliśmy niemiecki aeroplan. Na północ od Czartoryska próbował nieprzyjaciel wejść w posiadanie obsadzonych przez nas wzgórzy, ale został odparty. W okolicy na północny zachód od Zbaraża 18 km na północny wschód od Tarnopola, eksplodował nieprzyjacielski balon i spalił się w powietrzu. Gondola spadła potem na nasze linie.

Nowe powołania we Francyi.

Paryż (B. Kor.). Izbie przedłożono ustawę w sprawie dodatkowego przeglądu popisowych odstawionych z roczników 1913. do 1917. i uwolnionych z roczników 1915. do 1917. Przyjęto ustawę co do dodatkowego przeglądu popisowych uwolnionych i odstawionych roczników powołanych w koloniach.

Pożar w rafineryi cukru.

Ujście (B. Kor.). Przedpołudniem wybuchł w rafineryi cukru, należącej do „Kredytowego banku rolniczego dla Czech", pożar, który dopiero popołudniu zdołano zlokalizować. Szkodę ubezpieczoną oceniają na kilka milionów koron.

Ospa.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędowo ogłaszają: Od 9. do 15. bm. stwierdzono w Galicyi 1522 wypadków ospy w 55 powiatach w 310 gminach, zaś na Bukowinie 18 wypadków w 8 gminach. W Galicyi z jednym wyjątkiem, a na Bukowinie bez wyjątku wypadki zasłabnięcia na ospę zaszły wśród ludności miejskiej. W innych krajach państwa stwierdzono w tym samym czasie 106 wypadków zasłabnięcia na ospę.

NADESŁANE.

ANTONI KAMIEŃSKI.

KOBIETA.

(Z podróżnego notatnika).

4

Chodziłem jeszcze czas jakiś, ale mi wstyd już było spać; spać gospodarzom nie daję — „chodzisz wsio, ot tak jak wołk", przypominały mi się słowa starej — trzeba się uspokoić.

— Jak też aktorowie mogą spać?... myślałem.

Wypiłem duszkiem pół szklanki wódki i, nie gasząc świec, nie rozbierając się, rzuciłem się na posłanie — tak może łatwiej sen mię weźmie?...

Leżałem bez ruchu i myślami pogoniłem za swoją „Tatarką".

— Północ!... teraz na Rue Buonaparte ciemno, słotno, zimno; koło szkoły Sztuk Pięknych błyszczą dwie latarnie i oświecają dwa kamienne biusty i szczyty złoconej sztachety. Miarowemi krokami chodzi policyant. Czasem, sycząc i dygocąc przeleci automobil, czasem leniwie przesunie spóźniony fiakier, dzwoniąc małym, jakby od saneczek, dzwoneczkiem, przejdzie banda rozweselonych studentów i artystów ze swemi dziewczynami, śpiewając hałaśliwie wesołą piosenkę, szczekając, miaucząc lub piejąc, jak koguty, chwilowo napełnią uśpioną dzielnicę gwarem i krzykiem, który powoli zamiera gdzieś w oddali... i ...znowu głęboka cisza... Na rogu ulicy Jacob, wciśnięty we framugę winiarni. stoi okutany dymem i parą, kasztaniarz. Ciemna sylwetka przecudnego kościoła „St. Germain des Pres" majaczy na tle zamglonego nieba; pięknie tu jest! — to moje najukochańsze miejsce na świecie! — Z romańskiej wieży stary zegar wydzwania powoli kwandranse i godziny... — jak echo odzywa się dalej St. Suplice, dalej gra Notre Dame. Ach co za cuda!

Mój uroczy hotelik pogrążony we śnie! Takiego hoteliku niema na całym świecie! Na korytarzach i pasażach ogrodowych migają małe, oliwne, kościelne lampeczki! Takich lampeczek niema w żadnym hotelu na świecie! Wszystko tu pełne przedziwnego uroku, słodyczy i tajemniczego czaru! Wchodzę do mego pokoiku o pięknych staroświeckich meblach, na kominku przed lustrem zapalam świece, siadam i myślę — jak jestem szczęśliwy, że tu jestem! Moja sąsiadka nie śpi jeszcze, moja sąsiadka jest angielką, jest malarką — mieszka stale w Londynie, zbiera przez rok pieniądze, a uzbierawszy trochę, przyjeżdża zaraz do Paryża — czyż warto byłoby żyć, — nie mając nadziei pojechania do Paryża!...

Ach! naturalnie! — tak samo myślę i czuję... Usłyszała mię wchodzącego.

Puka we drzwi — tak rozmawiamy.

— Jutro poprowadzę pana do Louvru — za rękę pana poprowadzę; nie wyrwie się pan! ma pan swój Luxemburg codzień, zobaczy pan wreszcie — Del Greco; zrozumie pan nakoniec to — czego nikt prawie nie wie?! Ze Velesquez nie był tak wielkim, samorodnym geniuszem, za jakiego mają go, nawet znawcy i historycy sztuki! — że to, co w nim podziwiają, zawdzięcza swemu mistrzowi — Del Greco! Zobaczy pan, do jakiego stopnia Velasquez szedł w swej karyerze, trzymając się Del Greca, jak dziecko za rękę matki. — Ach, panie! co za rozkosz jest wszystko wiedzieć i widzieć...

— Wszystko wiedzieć?... ale widzieć — tylko piękne rzeczy, chociażby bardzo smutne, nawet straszne, ale piękne, piękne, piękne!!!

— Tak — ale piękno jest warunkowem, tembardziej smutne, lub straszne piękno...

— Zapewne, ale za to jaka radość, jakie zbliżenie między osobami, które się rozumieją; podzielają zachwyty! Słyszałem, że „1814 rok" Meissonnier'a ma być pomieszczony w Louvrze? jeżeli tak będzie, to nie pani mnie — ale ja panią będę prowadził codzień do Louvre'u!... Mówią, że miłośnicy sztuki liczą się z „Monną Lizą" Leonarda da Vinci, nie jako z obrazem, lecz jak z żywą osobą? Jeżeli tak — to Napoleona Meissonniera z „1814 roku" trzeba wysłać na Ś-tą Helenę i postawić przy obrazie — szyldwachów!...

— Będziemy więc razem chodzić do Louvru, prowadząc się za rękę... bo ja także jestem wielbicielką Meissonniera!...

— Cudownie! będziemy tak przeżywać piękne dni, póki nas życie nie rozłączy; potem — pani pojedzie do Londynu, a ja — do wszystkich dyabłów...

— Dlaczegóż do — dyabłów?...

— Bo dla mnie — zwykłe życie, do jakiego trzeba wracać jest — „wszystkim dyabłem"... A czy poszłaby pani teraz, w nocy, na Notre-Dame? — czy wdrapałaby się pani po tym krętym lochu na wysokość 15-go piętra i weszłaby pani do galeryi Chimer?

Chwila milczenia.

— Ach! poszłabym! Jakże to musi tam być bajecznie teraz!...

— Widzi pani!... A potem, na uspokojenie — pojechać na plac St. Augustin i stanąć przed Joanna d'Arc Duboisa; jak teraz wygląda w tę słotną, ponurą noc? — Chciałoby się zedrzeć z siebie ubranie i rzucić na cokół pod nogi jej konia!...

Powoli, zaczynają mi się myśli i wspomnienia mieszać; Chimery, Napoleon i Joanna d'Arc zlewają się w jedną fantastyczną całość.. ogarnia mię błogość snu! co za szczęście!

Cichy zgrzyt zwolna odsuwanych drzwi budzi mię! Ach, niepoń — tyran! Kot, czy pies, wciska się do mego pokoju? — rozbudzi mię — morderca!

Ze wściekłością, nie ruszając się, zwracam przymrużone oczy ku drzwiom, widzę, jak szczelina się powiększa, potem wsuwa się powoli dłoń — nagie ramię kobiece, kawałek białej koszuli, jasna głowa; — na progu ukazuje się bosa stopa, potem wciska się cała postać; — to młoda leśniczycha! — Stoi na progu, zstępuje; tak samo ostrożnie, powoli, prawie bez szelestu — zamyka drzwi za sobą!... Stoi... patrzy w moję stronę z pochyloną głową, z pod czoła. Patrzy wciąż na mnie z nieokreślonym wyrazem twarzy, ponuro, uporczywie — tępo... Niepodobna jest przeniknąć, po co tu się wsunęła, co zamierza? Z takim wyrazem oczu, kobieta jej inteligencyi. może tak dobrze iść całować, jak i zabijać?

Nie ruszam się, udaję, że śpię i śledzę ją, patrząc jednem, przymrużonem okiem. Podnosi powoli prawą rękę, przeprowadza dłonią po twarzy, potem spuszcza ją z góry za koszulę i wyciąga z lekkim dźwiękiem zawieszone na tasiemce świętości. Ująwszy krzyżyk w palce, żegna mnie trzykrotnie, potem żegna się sama po piersi, bijąc krótkie, prędkie pokłony. Stoi nieruchoma czas jakiś, potem, taksamo ostrożnie, powoli, bez szelestu, zakręca się na miejscu, włazi na próg, odsuwa pomału drzwi — wciska się w szparę i, jak widmo — ginie!... Zabrała mi sen! Myślę...

Co to było? Dlaczego to zrobiła? Po co. czuwając, czekała tak późnej godziny, po co narażała się, wchodząc po północy do mego pokoju? Ona — ta senna, apatyczna, dzika kobieta?! Tyle czasu i tylu sposobami starałem się ją czemś ożywić i rozruszać!... I oto, niechcący — wypadkowo — natrafiłem na czułą strunę!... odezwała się — zagrałem! Cóż — kiedy nie rozumiem sam, wywołanej wypadkowo melodyi. Altruizm, czy gruby, ciemny, ciasny egoizm?! — Czy tknięta moją rzekomą niedolą, przyszła tu ratować mię krzyżem świętym, zanim znachorka mię czarami od czarów uleczy; czy też dbała li tylko o siebie — w trwodze o siebie samą, o swoje dziecko, o swoje gniazdo; — poświęciła sen, na zapobieżenie zarazy, jaka mogła się udzielić jej domowi, od pozostającego pod złym urokiem wędrowca? Czy wśród tych tak zwykłych kobiet natrafiłem na istotę — wyjątkową? czy też na — szczyt tej banalności?...

A co za zatajona „wewnętrznica"!... Niechciałbym być jej ani mężem, ani kochankiem! — zamęczyłaby mię — chociaż to i ma pewien urok?...

Wczesnym rankiem stał przed leśniczówką mały, gniady konik zaprzężony do bryczki i wesoło strzygł uszami; na koźle siedział młody chłopak z rozjaśnioną weselem twarzą — „ja powiozę!". Leśnik, już z karabinem przez plecy i taksem przy nogach, wynosił moje rzeczy: stara dreptała po izbie, niepokojąc się, czym czego nie zapomniał? młodej — nie było.

Prędko podbiegłem do drzwi i otworzyłem je; siedziała już przy prządce, ale nie przędła; głowę chowała w obu dłoniach.

— „Praszczaj choziajka!" — zawołałem.

— Praszczajtie — szepnęła cicho, nie odwracając głowy, nie spojrzawszy na mnie.

Wybiegłem na ganek.

Stara i leśnik żegnali mnie serdecznie.

Przejeżdżając koło okien chaty, uważnie patrzyłem — w żadnem z nich — nikogo nie było.

KONIEC.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. Por. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman [illegible]. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Sarka.